

HALINA PARAFIANOWICZ (Białystok)

**BESS WALLACE TRUMAN:
AMERYKAŃSKA ENIGMA I „BOSS” PREZYDENTA**

Amerykańskie prezydentowe, choć traktowane jako nieodłączny element narodowej historii i cieszące się zazwyczaj sympatią rodaków, do niedawna nie były obiektem poważniejszych badań historycznych. Pisano wprawdzie czasem, ale zazwyczaj anegdotycznie o różnych mieszkankach Białego Domu, a tylko niektórym, jak np. Eleanor Roosevelt, poświęcano do niedawna więcej uwagi. Dopiero w latach osiemdziesiątych w USA podjęto poważne i kompleksowe badania nad miejscem i rolą First Ladies w amerykańskim życiu politycznym i instytucją samą w sobie¹.

Ewolucja ról kolejnych mieszkanki Białego Domu i coraz większa ich aktywność publiczna, mimo iż w sensie formalnoprawnym nie miały obowiązków państwowych, stały się faktem oczywistym. Kolejne prezydentowe, w zależności od okoliczności, także osobowości i predyspozycji, były już nie tylko gospodyniami Białego Domu, ale poszerzały, zwłaszcza w XX wieku, pole własnej aktywności publicznej. W tym bogatym kalejdoskopie były więc prezydentowe niezrozumiałe i tragiczne, szare eminencje systemu i aktywistki, ale też i „niewidzialne”, z rzadka ukazujące się publicznie, choć nieraz bardzo wpływowe. Ich faktyczne role i miejsce w establishmentie oraz wpływy i oddziaływanie na życie publiczne USA budzą wśród rodaków ożywione dyskusje, liczne kontrowersje i wiele emocji.

Niniejszy artykuł poświęcony jest jednej z mniej znanych First Ladies, ale i bardziej wpływowych, Bess Truman. To o niej pisano, że: „Miała ona prawdopodobnie większy wpływ na polityczne decyzje, niż pani Roosevelt na kwestie społeczne”².

Bess Truman była prezydentową stosunkowo mało znaną rodakom, gdyż zabiegała o prywatność i nie starała się pełnić bardziej aktywnej i widocznej roli. Ale z upływem lat, głównie dzięki dostępowi do nowych źródeł³, które pełniej pokazują jej prawdziwe oblicze, jest ona coraz wyżej oceniana przez Amerykanów jako First Lady. Interesujące jest, że w badaniach opinii publicznej w 1980 otrzymała ona w 10-punktowej skali maksymalną ilość punktów za 3 wyszczególnione cechy: tradycjonalizm, zainteresowania polityczne i bycie pomocną prezydentowi⁴. Jej przywiązanie do tradycji, które nie tylko deklarowała, ale i potwierdziła własną postawą, a z drugiej strony żywe zainteresowanie kwestiami politycznymi i wspieranie wysiłków politycznych męża zostały życzliwie i wysoko ocenione przez Amerykanów.

Elizabeth, potem powszechnie znana jako Bess, była najstarszym dzieckiem Margaret i Davida Wallace. Przyszła na świat 13 lutego 1885 w Independence (Missouri) w rodzinie miejscowych bogaczy. Dzieciństwo i młodość spędziła w zaciszu domowym, opływając w dostatek, a nawet luksus. Była osobą bardzo żywą, wysportowaną i wesołą. Lubiła grać w tenisa i koszykówkę. Jak wspominali jej koledzy z dzieciństwa, zaimponowała ona niejednemu chłopcu, gdyż była „jedyną dziewczyną która potrafiła głośno gwizdać”. Wielką rodzinną tragedią, która zakłóciła spokój dorastającej Bess, było w 1903 samobójstwo ukochanego ojca, z czym nie mogła się nigdy pogodzić, ani uporać psychicznie. Nawet po latach był to temat tabu, którego w domu nigdy nie poruszano⁵.

Po krótkiej edukacji w prywatnej szkole dla dziewcząt w Kansas City, Bess powróciła do Independence. Jak głosi rodzinna legenda przyszłego małżonka, Harry’ego S. Trumana spotkała w wieku 5 lat w szkółce niedzielnej, i od tego czasu Harry pozostał wielbicielem „pięknej blondyneczki o niebieskich oczach”. I fascynacja ta towarzyszyła ich związkowi przez całe życie, choć w młodości nie widywali się zbyt często⁶. Byli zupełnie innymi osobowościami, co zawsze było zauważane przez otoczenie. Jakby się uzupełniali, gdyż Harry – w odróżnieniu od swej energicznej i ruchliwej wybranki – był młodzieńcem nieśmiałym i małowymnym. Nie lubił w ogóle sportu, może i dlatego, że nosił okulary o silnych szklach. A czas wolny wypełniał lekturą książek, zwłaszcza historycznych i biograficznych. Bess zaś z upodobaniem oddawała się zabawom i sportowi, niezbyt interesując się wtedy książkami⁷.

Znajomość Bess z kolegą z dzieciństwa, ubogim farmerem, jak określano Trumana, nie budziła entuzjazmu jej rodziny, zwłaszcza matki, przeciwnej do końca ich związkowi. Mimo to Bess przez wiele lat spotykała się z wybranym, by w końcu ogłosić zaręczyny, tuż przed jego zaciągnięciem się do armii i wyjazdem na front do Europy w trakcie I wojny światowej. Jak potem uszczypliwie zauważali badacze, bardzo długo zwlekała ona z decyzją o zamążpójściu. Ich ślub odbył się 28 czerwca 1919, w niespełna 8 tygodni po powrocie Trumana z wojska do życia cywilnego. Po uroczystościach i miesiącu miodowym, spędzonym w Chicago i Port Huron, Trumanowie powrócili do Independence⁸.

Teściowa zresztą nigdy nie zmieniła zdania o zięciu, uznając że wyjście jej córki zamąż za farmera (i to biedaka, bez własnej ziemi, jak potem opowiadała sąsiadkom) było mezaliansem. Do końca, nawet wtedy kiedy był już prezydentem USA i gościł starszą panią w Białym Domu, z uporem powtarzała, że Bess stać było na lepszego kandydata do jej ręki⁹.

Trumanowie zamieszkali w wiktoriańskim domu, zbudowanym przez dziadka Bess. Harry próbował swoich sił w biznesie, ale bez większych rezultatów. Jego skromne dochody nie zaspokajały wzrastających potrzeb powiększonej rodziny Trumanów (w 1924 urodziła się córka Margaret). Już wkrótce Harry, zgodnie zresztą ze swymi zainteresowaniami, postanowił zająć się polityką. Korzystając z poparcia Toma Pendegrasta, kierującego maszyną partyjną w stanie Missouri, Truman

wybrany został do powiatowego sądu. I tak się zaczęła jego szybka i zaskakująca kariera polityczna, która doprowadziła go do Białego Domu. Małżonka zaś prowadziła dom, opiekowała się córką i wspierała go we wszystkich poczynaniach. I choć nie miała aspiracji zawodowych, ani politycznych, to aktywnie – czego nie ukrywała – wspomagała męża w jego karierze. Były to, jak wspominała potem, ich najszcześniejsze lata spędzone wśród rodziny i przyjaciół¹⁰.

Bess pozostała wszak, co podkreślała uporczywie i z dumą, typową kobietą Środkowego Zachodu, przywiązaną do domu, rodziny i tradycyjnych wartości. Ale była żoną lokalnego polityka, co wymagało także od niej pewnej aktywności. Towarzyszyła mu w kolejnych szczeblach kariery, choć nie angażowała się zbyt widocznie w działalność polityczną małżonka. Wolała, jak podkreślała, pozostawać w cieniu i zajmować się domem, choć była na bieżąco informowana o wszystkim i już wtedy Harry radził się jej w wielu kwestiach, także politycznych. Wspomagała go w rozlicznych poczynaniach, służąc zawsze użyteczną radą, jak wspominał potem – a czasem także krytyką¹¹.

Bess Truman czuła się znakomicie w ukochanym Independence, z którym rozstała się niechętnie w 1934, po zwycięskich wyborach małżonka do Senatu. Waszyngton, choć przyszło im tam spędzić kilkanaście lat, nigdy nie stał się miastem jej bliskim, choć wydaje się, że z czasem polubiła stolicę. Często jednak korzystała ze sposobności, by wyjechać na lato do Missouri¹².

Po kilku miesiącach pobytu w stolicy Bess, z właściwą jej energią, urządziła dom, poznała miasto i elitę polityczną Waszyngtonu. Jak przystało na małżonkę senatora brała udział w licznych zebraniach, herbatkach i przyjęciach. Sama też je organizowała, choć spotkania, zwłaszcza z żonami senatorów, uważała za straszliwie nudne. Ale radziła sobie znakomicie z obowiązkami senatorowej¹³.

Bess Truman coraz aktywniej wspierała małżonka w karierze politycznej. Brała udział w kampanii wyborczej 1940, towarzysząc mu w licznych spotkaniach z wyborcami. Bardzo znamienity jest jej wywiad, którego udzieliła lokalnej gazecie w rodzinnym Independence. Zaprezentowała się w nim jako osoba mająca nie tylko zainteresowania polityczne, ale i własne zdanie, choć z wyboru, jak akcentowała, wolała zajmować się domem i rodziną. Opowiedziała się za aktywniejszą publiczną działalnością żon kandydatów do stanowisk wybieralnych. Nie ukrywała też, że popierała aktywność polityczną kobiet, o ile one same chciały się tym zajmować. Podkreśliła przy tym, że osobiście lubi kontakt z wyborcami, spotkania z nimi i prezentację tego, co ma im do powiedzenia. Ale wypowiedziała się przeciwko zabieraniu głosu w imieniu małżonka. Jej zdaniem było to sztuczne i zupełnie niepotrzebne¹⁴. Próbowowała więc w ten sposób niejako pogodzić swój temperament i zainteresowania polityczne z tradycyjną rolą i miejscem kobiet w społeczeństwie amerykańskim, do czego została wychowana i przygotowana.

Bess podjęła też pracę w biurze senackim małżonka. Pomagała przy przygotowywaniu przemówień, często je przepisywała, także redagowała. W przyszłości w kampanii 1944 ten fakt wyciągnięto przeciwko Trumanowi, który publicznie wy-

jaśnił, że była ona urzędniczką w jego biurze i otrzymywała wynagrodzenie adekwatne do obowiązków i wykonywanej przez nią pracy. Nie ukrywał przy tym, że zasięgał niejednokrotnie jej rad, korzystając ze zdrowego rozsądku i rzeczowości małżonki¹⁵. Argumentacja ta okazała się przekonująca na tyle, że niebawem przeciwnicy polityczni Trumana zaniechali podnoszenia tej kwestii.

Bess była pojętną uczennicą i szybko uczyła się nowych obowiązków i zadań. Uczestniczyła w kampanii wyborczej małżonka, czasem udzielała wywiadów i pozowała do zdjęć, choć nie były to jej ulubione zajęcia. Materiały archiwalne z tego okresu świadczą, że powoli i konsekwentnie wkraczała u boku małżonka w życie publiczne kraju. I chyba nieźle sobie z tym radziła, aczkolwiek nie była typem zaangażowanej aktywistki, zawsze i wszędzie chętnej do działania. Ale żywo interesowała się sytuacją polityczną USA i miała w tym względzie dobrą orientację. Interesowała się także krajami Ameryki Łacińskiej i językiem hiszpańskim, którego lektorat zapoczątkowała w połowie lat trzydziestych, po czym także w Białym Domu kontynuowała, znane wtajemniczonym, „spotkania hiszpańskie”¹⁶.

Bess Truman zupełnie niespodzianie przyszło się pełnić obowiązki First Lady. Niespełna 3-miesięczne urzędowanie małżonka, Harry’ego Trumana jako wiceprezydenta USA, przerwała bowiem nagła śmierć dotychczasowego prezydenta Franklina Dęłano Roosevelta. Jeszcze tego samego dnia, 12 kwietnia 1945, Truman zaprzysiężony został jako 33 prezydent USA. W ceremonii towarzyszyła mu żona i córka¹⁷. W ten sposób Bess stała się tytułarną amerykańską First Lady, choć nie była do tej roli przygotowana, zwłaszcza psychicznie. Co więcej, była nią zaskoczona i trochę przerażona czekającymi ją obowiązkami¹⁸.

Bess Truman lubiła prywatność (co czasem niesłusznie odbierano jako nieśmiałość) i najchętniej przebywała wśród rodziny i przyjaciół. I z tego nie chciała zrezygnować, także jako First Lady. Przeprowadzka do Białego Domu, jak twierdziła, nie mogła zmienić jej upodobań i zachowań, gdyż chciała pozostać sobą. Miała wszak pełną świadomość nowej dla niej roli¹⁹.

Dla Bess było to wyzwanie, z którym się niebawem zmierzyła z godnością i determinacją, wprowadzając także własny styl urzędowania jako First Lady. Niezależnie od jej werbalnych deklaracji i kokieterii, że nie interesowała się polityką, faktycznie od lat, u boku męża, w niej uczestniczyła. I w tej roli czuła się całkiem dobrze, choć zwykła powtarzać, że nigdy nie lubiła „tego okropnego życia publicznego”, a teraz, niezależnie od jej woli, znalazła się „na świeczniku”, w centrum uwagi Amerykanów. Od początku była przeciwna powielaniu roli dotychczasowej First Lady, Eleanor Roosevelt, choć nie bardzo wiedziała jak ma sprawować swoją funkcję²⁰. Stała przed trudnym zadaniem, tym bardziej, że obowiązki te przejęła po kilkunastu latach w Białym Domu wielkiej aktywistki i „Wszędobylskiej Eleanor”, która pozostawiła trwałe ślady na kolejnych prezydenturach małżonka. I to zapewne przerażało nową First Lady, która obawiała się, że nie sprosta oczekiwaniom rodaków.

Początkowo, nawiązując do konferencji prasowych swojej poprzedniczki, Bess Truman rozważała również ich prowadzenie. W ostatniej chwili z nich zrezygno-

wała, zrywając w ten sposób z tradycją Eleanor Roosevelt, co wywołało znaczne niezadowolenie i zawód wielu rodaków. Ale dla niej była to olbrzymia ulga, o czym doskonale wiedzieli najbliżsi. A na krytykę zawiedzionych reporterów niezmiennie odpowiadała, że to nie ona, lecz prezydent jest osobą wybraną do sprawowania urzędu. Do niego więc, a nie do First Lady, należą wszystkie obowiązki z tym związane. Od początku zastrzegła też, że nie będzie przemawiać, ani występować w radio. Jej „własną polityką”, prowadzoną skrupulatnie i skutecznie, było „uśmiechać się i nic nie mówić” (albo jak najmniej) oraz pilnować, by „kapelusz był na właściwym miejscu”, jak mawiała. Bess bowiem wyraźnie oddzielała życie prywatne od publicznego i uporczywie usiłowała zachować to rozgraniczenie, także jako prezydentowa. I to pierwsze starała się okryć szczelną tajemnicą, zwłaszcza przed napastliwymi reporterami. Nie widziała też potrzeby, by zabierać głos publicznie jako First Lady, choć nie było tajemnicą, że ma wyrobione poglądy i opinie na tematy polityczne zarówno kraju, jak i świata. Ale nawet jej udział w ceremoniach i uroczystościach był przez nią wybierany bardzo starannie²¹.

Obie sekretarki prezydentowej, Reathel Odum i Edith Helm, zajęły się organizacją kontaktów First Lady z rodakami i to od nich pochodziły informacje o niej, docierające potem do amerykańskich mass mediów i szerokich kręgów opinii publicznej. To one właśnie, niejako w miejsce częstych konferencji prasowych poprzedniczki, udzielały krótkich audiencji dziennikarzom, informując o aktualnej działalności prezydentowej²².

Reathel Odum odegrała szczególnie dużą rolę w życiu Bess i całej rodziny Trumanów. Pracę rozpoczęła jeszcze z sen. Trumanem i kontynuowała potem, w różnej formie, przez 17 lat. Zajmowała się także wychowaniem ich córki Margaret, której potem towarzyszyła w zagranicznych podróżach i występach muzycznych. Była też sekretarką Bess Truman i wspólnie z Edith Helm pisała teksty oświadczeń i oficjalnych wypowiedzi First Lady oraz starannie opracowywała wywiady z nią. Były to wcześniej przygotowane kwestionariusze pisemne z zapytaniami o upodobania, zwyczaje, obowiązki First Lady itp. Odpowiedzi nań, publikowane potem w prasie, były zazwyczaj krótkie, lakoniczne, czasem niewiele mówiące²³. Stąd dla rodaków Bess Truman wciąż była osobą po trosze tajemniczą i zagadkową, o której wiedzieli zupełnie niewiele. Tym więcej było rozmaitych spekulacji i domysłów, powielanych w amerykańskich mass mediach. Wpłynęło to w konsekwencji na późniejszy image prezydentowej, bardzo zresztą odbiegający od jej prawdziwego oblicza.

Bess Truman uchodziła za osobę chłodną i formalną, choć prywatnie była bezpośrednia, bardzo rozmowna i żartobliwa. Lubiła prowadzić długie rozmowy, zwłaszcza telefoniczne, z przyjaciółmi i osobami bliskimi. Ale z napastliwymi reporterami, z którymi nie chciała rozmawiać, radziła sobie znakomicie, gdyż „wyspecjalizowała się” w lakonicznych odpowiedziach. Równie zdawkowo odpowiadała na pytania z kwestionariuszy, które potem szeroko cytowano w prasie. First Lady często posługiwała się, zwłaszcza w odniesieniu do spraw prywatnych, krótką odpowiedzią – „bez komentarza” („no comment”). I to zarówno w odniesieniu do

tego, co uważała za nader osobiste lub wścibskie, jak również w stosunku do rzeczy błahych, np. jej upodobań do kolorów czy ulubionych potraw²⁴. Także jako First Lady starała się zachować naturalność, spontaniczność i prywatność, co – zważywszy na publiczną funkcję i częste indagowanie przez mass media – nie było sprawą łatwą.

Bess Truman miała zazwyczaj klarowne i wyrobione opinie, które – o ile uznała za stosowne – prezentowała rozmówcom szczerze, dając im odczuć dokładnie, co sądzi o danej sprawie. Odręcznie czyniła nieraz na marginesie różne uwagi, nie troszcząc się zbytnio o dyplomację słowa. Niektóre pytania z ankiety zbywała krótkim „to nie jest wasz interes!”, albo „cóż to za wścibstwo!”. Naturalnie uwagi te nie ujrzały wtedy światła dziennego, gdyż nie były przeznaczone na użytek publiczny, lecz dla sekretarek²⁵. Do mass mediów przekazywały one „wygładzoną” wersję jej odpowiedzi.

Bess Truman nie przejmowała się zbytnio strojami, choć uważała, że powinna się prezentować i wyglądać „właściwie”, a więc odpowiednio do jej tuszy i wieku. Preferowała garsonki i nieduże kapelusze, które – jej zdaniem – wystarczająco podkreślały kobiecość, bez ostentacyjnej czy sztucznej elegancji. Lubiła kolor szary (dobrze współgrający z jej siwizną), także niebieski i zielony²⁶.

Punktualność była na porządku dziennym u Trumanów. O ósmej cała rodzina spożywała śniadanie, po czym każdy udawał się do swojej pracy i obowiązków. Prezydent rozpoczynał urzędowanie, a Margaret i Bess szły do swoich zajęć. O godzinie dziewiętej prezydentowa zaczynała pracę we własnym biurze, oddając się lekturze korespondencji i załatwianiu spraw interwencyjnych²⁷.

Popołudnia w Białym Domu First Lady spędzała w gronie rodziny, często czytała książki przygodowe i kryminały. Wielkim hobby Trumanów były filmy wyświetlane w Białym Domu. Po skromnej kolacji (w tych czasach żywność wciąż była racjonowana) grywali nieraz w ping-ponga lub brydża i słuchali muzyki. Czasem prezydent zasiadał do pianina, a córka mu akompaniowała. Zwykle też potem Bess prowadziła z mężem dysputy polityczne, przedłużające się nieraz do godzin nocnych²⁸.

First Lady, choć starała się tego publicznie nie okazywać, żywo interesowała się polityką i była dobrze zorientowana w kwestiach politycznych nie tylko USA, ale i świata. Jak żartowała, było to następstwo wieloletniego obcowania z mężem, z którym „musiała przecież o czymś rozmawiać”. Ale faktem jest, że prezydent właśnie do niej zwracał się o poradę nawet w najbardziej poufnych kwestiach politycznych. W jednym z listów z 28 grudnia 1945 kolejny raz apelował do niej o pomoc i wsparcie, które było nie tylko mu potrzebne, ale i tak ważne – jak zapewniał – do podjęcia właściwych decyzji²⁹.

Bess Truman urzędując w Białym Domu nigdy nie zapomniała o rodzinie i przyjaciółach z Independence, o czym do dziś z wdzięcznością się tam pamięta. Wielu z nich odwiedziło prezydenta i First Lady, którzy podejmowali ich serdecznie i gościnnie. Wielkim wydarzeniem dla zapalonych brydżystów z Independence, z któ-

rzymi Bess grywała przez bez mała 20 lat, był dzień, kiedy to „ich prezydentowa” zaprosiła Klub Brydżystów na lunch i zwiedzanie Białego Domu (10 IV 1946). O tej niecodziennej wizycie z dumą pisano w lokalnej prasie i do dziś krążą tam sympatyczne opowieści na ten temat³⁰.

Bess Truman uwielbiała prowadzić auto. Jak tylko potrafiła „urwać się” panom z ochrony osobistej (co z ogromną uciechą próbowała robić wraz z córką)³¹, wypadała gdzieś na krótkie przejażdżki w okolicy Waszyngtonu, czy do Mount Vernon. Czasem prosiła córkę, by wzięła samochód, a w drodze powrotnej sama prowadziła, by „nie zapomnieć jak to się robi”³².

W przyszłości badacze uznali, że Trumanowie byli ogromnie do siebie przywiązani. I choć Bess była zawsze w cieniu męża, w gruncie rzeczy była nie tylko jego oddanym, zaufanym przyjacielem, ale i partnerem. Truman liczył się z jej opiniami i zasięgał stale rad, czego dowodem jest także ogromna korespondencja, ponad 600 listów do żony³³. Informował w nich małżonkę o różnych kwestiach, nie wyłączając spraw najwyższej wagi państwowej, czasem prosił o komentarze i porady. W czasie konferencji poczdamskiej pisał do niej codziennie i często telefonował, komentując politykę Winstona Churchilla i Józefa Stalina oraz rozmaite decyzje podejmowane przez Wielką Trójkę. Prezydent często wyrażał swoje opinie o różnych osobistościach i instytucjach politycznych, zasięgając rad u „domowego krytyka”³⁴. Ponoć nawet poinformował ją o przygotowanym ataku atomowym na Nagasaki i Hiroszimę, choć krążą na ten temat sprzeczne wersje i trudno kategorycznie wypowiedzieć się w tej sprawie. Córka Margaret kategorycznie temu zaprzeczyła, choć stwierdziła, że oczywiście o istnieniu bomby atomowej matka wiedziała³⁵.

Niemniej faktem jest, że prezydent konsultował z żoną rozmaite kwestie państwowe³⁶. Ale bezpośrednio i w sposób widoczny nie miała ona zbyt dużego wpływu (bo i nie miała takich aspiracji) na posunięcia polityczne męża. Być może najlepiej to ujęła córka, która potwierdziła, że ojciec nie miał tajemnic przed matką i rozmawiał z nią o wszystkich sprawach. Były to, zdaniem Margaret Truman, relacje partnerskie, oparte na wzajemnym szacunku i zrozumieniu. Ważne w ich stosunkach, co podkreślała córka, było to, że matka – choć wkraczała często w sferę polityki i nieraz próbowała wpływać na jego decyzje polityczne – „nie miała aspiracji, by kontrolować ojca”³⁷.

Ale prezydentowa wcześniej niż amerykańska opinia publiczna dowiadywała się o najważniejszych wydarzeniach politycznych oraz decyzjach prezydenta. Rozmowy i dyskusje z mężem o wydarzeniach międzynarodowych bardzo ją pasjonowały, czego nie ukrywała. Bess miała niejednokrotnie odmienne opinie od małżonka w kwestiach politycznych, ale publicznie tego nigdy nie okazywała.

Bess Truman uchodziła za niezbyt aktywną prezydentową, choć – jak jej potem wyliczono – brała udział w 640 różnych uroczystościach i ceremoniach³⁸. Prezydent wraz z małżonką organizował obiady i przyjęcia dla członków gabinetu, Sądu Najwyższego, kongresmenów, senatorów, wiceprezydenta, korpusu dyplomatycznego

etc.³⁹. Ponadto First Lady przyjmowała, zgodnie z utrwaloną już tradycją, różne delegacje i brała udział w wielu spotkaniach. Faktem jest jednak, że dokonywano poważnej i starannej selekcji, by ograniczyć ich liczbę. Ale wizyty w Białym Domu składały różne grupy, organizacje i stowarzyszenia, m.in. uczestnicy konferencji odbywających się w Waszyngtonie, profesjonalści różnych zawodów, działaczki kobiece, młodzież i delegacje dziecięce. Czasem były to kilkusetosobowe gremia, które prezydentowa podejmowała, zgodnie z przyjętym ceremoniałem, uściskając każdemu dłoń. I choć tego nie lubiła, zwykła żartować, że przychodziło to jej z łatwością, bo „miała dobrze wyćwiczoną rękę do tenisa”⁴⁰.

Po tych spotkaniach sekretarka otrzymywała ogromną ilość podziękowań i prośb. Nieraz proszono, by zwrócono jako „pamiątkę” zaproszenia do Białego Domu⁴¹. Dla wielu Amerykanów First Lady stała się kimś bliskim i znanym osobiście. Wiele z tych listów świadczy o autentycznej życzliwości i serdeczności oraz admiracji rodaków. Audjencie u „swojej” First Lady, bezpośredniej i bezpretensjonalnej, która stwarzała pewien komfort psychiczny i dobre samopoczucie gościom i rozmówcom, cieszyły się dużą popularnością.

Bess Truman otrzymywała ogromną ilość listów od rodaków i prowadziła ożywioną korespondencję⁴². Była też ona (podobnie jak inne prezydentowe) częstym adresatem różnych ofert i przede wszystkim licznych prośb. Najwyraźniej spodziewano się jej poparcia, bądź wstawiennictwa u prezydenta (nieraz tak wręcz pisano). Zdesperowane żony i matki często prosiły o jej interwencje np. w sprawie odroczenia służby męża czy syna w armii oraz pomoc w znalezieniu dobrej pracy. W tym ostatnim przypadku nieraz proszono ją o rekomendacje, które -jak mniemano - miałyby automatycznie otwierać szanse na dobre posady. Nierzadko też zwracano się do First Lady o wsparcie finansowe i pomoc materialną. Z różnych odpowiedzi sekretarki wynika, że Trumanowie łożyli pewne fundusze, zwłaszcza na organizacje charytatywne i kościoły⁴³. Bess Truman osobiście odpisywała na wiele listów, spędzając w ten sposób niektóre pracowite popołudnia w Białym Domu.

Bess Truman przewodniczyła też różnym organizacjom i stowarzyszeniom, m.in. Girl Scouts. W styczniu 1947 wraz z Eleanor Roosevelt miała specjalną audycję radiową poświęconą kwestiom zdrowia, a zwłaszcza zwalczaniu chorób dziecięcych i szczególnie groźnego paraliżu⁴⁴. Udział obu First Ladies w tym programie i ich osobiste zaangażowanie Amerykanie odebrali życzliwie i z wdzięcznością.

Bess Truman nigdy nie polubiła ceremonialnych funkcji First Lady, choć je pełniła z godnością i taktem. Korzystała czasem ze sposobności, by ją - o ile to było możliwe - zastępowała Margaret. Ta z kolei z niemalym poczuciem humoru opowiadała potem dykteryjki związane z otwieraniem ważnych (i nie tylko) uroczystości oraz chrztem okrętów, bombowców etc.⁴⁵

Warto też dodać, że córka Margaret, jedynaczka i prawdziwe „oczko w głowie” rodziców, była ich częstym kompanem. Trumanowie świetnie się rozumieli i znakomicie potrafili się bawić we własnym gronie, a służba w Białym Domu nazywała ich żartobliwie „trzema muszkietierami”⁴⁶.

Harry Truman pozostał do końca życia oddanym mężem i ojcem i wręcz idealizował obie „kobiety swego życia”, jak mawiał o żonie i córce. Chronił je, zwłaszcza w latach w Białym Domu, przed sytuacjami niemiłymi i plotkami oraz „ekspansją w ich życie prywatne polityki i mass mediów”. Do jakiego stopnia był czuły na krytykę żony i córki niech świadczy fakt, że jednemu z dziennikarzy powiedział wprost, że o prezydencie może pisać wszystko, co mu się podoba. I szybko, kategorycznie dodał: „ale wara od moich pań!”⁴⁷.

Powszechnie też znany jest fakt, że członkini Kongresu pani Clare Booth Luce nigdy nie została zaproszona na oficjalne spotkanie w Białym Domu, gdyż kiedyś... krytycznie wyraziła się o Bess Truman jako First Lady⁴⁸. A jeszcze bardziej Harry Truman rozsierdził się na Paula Hume'a, który na łamach „Washington Post” zamieścił negatywną recenzję o recitalu córki w Constitution Hall z 4 grudnia 1950. Prezydent natychmiast wystosował do niego bardzo nieprzyjemne pismo, zarzucając mu arogancję, niekompetencję i ogólną życiową frustrację, której efektem miała być – jak pisał – tak krytyczna recenzja. Incydent miał ciąg dalszy, gdyż list prezydenta opublikowano, co wywołało najrozmaitsze komentarze prasowe. Bess podobno wpadła w wściekłość⁴⁹. Interesująca jest jej reakcja, bowiem zdumiona i zgorzozona taką dawką furii małżonka wyraziła nadzieję, że następnym razem znajdzie się ktoś, kto go powstrzyma przed takimi nierozsądnymi i emocjonalnymi zachowaniami. Nikt z Amerykanów nie wątpił, że tym kimś może być (zwykle przecież była) małżonka.

Bess Truman niejednokrotnie powstrzymywała gwałtowność i niewłaściwe słownictwo męża, co nie było żadną tajemnicą dla służby w Białym Domu, a nieraz stawało się smacznym kąsem dla rozpisujących się na ten temat dziennikarzy. Kiedy prezydent zbyt folgował językowi, wystarczyło ponoć dyskretne spojrzenie małżonki i krótkie: „Harry, przecież nie musisz tego mówić!”⁵⁰.

Korespondenci z upodobaniem opowiadali historyjkę ze spotkania z prezydentem w Klubie Prasy. Było ono bardzo udane i wszyscy świetnie się bawili. Kiedy Truman zamówił kolejnego bourbona, zadzwonił telefon i okazało się, że to małżonka. Prezydent natychmiast odstawił kieliszek i po króciutkiej z nią rozmowie, jak nie bez uszczypliwości odnotowali dziennikarze, już nie wyrażał najmniejszego nim zainteresowania!⁵¹.

Kiedyś z kolei Bess Truman ofuknęła go za niezręczne sformułowania użyte pod adresem Richarda Nixona w trakcie kampanii wyborczej w Teksasie. Miała ponoć nawet zadzwonić do San Antonio, gdzie Truman przebywał i powiedzieć, że skoro nie umie zachowywać się stosownie, to niechaj nie zabiera głosu publicznie i najlepiej wraca natychmiast do domu⁵². Tego rodzaju dykteryjki sugestywnie obrazują fakt, że Bess, mniej lub bardziej dyskretnie, potrafiła wpłynąć na styl i wypowiedzi prezydenta, a w konsekwencji także na niektóre jego decyzje.

Pani Truman miała swoiste poczucie humoru. Znana jest historyjka, jak w jednym z wywiadów prezydent zaprzeczył, że jakiegoś generała nazwał „wiewiórczą głową”. Uczestnicząca w tej rozmowie małżonka spojrzała nań z niedowierzaniem i z uśmiechem odrzekła: „Czyżby? To brzmi tak jakoś swojsko!”⁵³. W ten sposób

incydent został rozładowany, choć nikt potem nie wziął dosłownie dementi prezydenta.

Bess Truman była przeciwna ponownej prezydenturze małżonka, ale dała się przekonać i w kampanii 1948 wzięła aktywny udział. Osobiście bowiem wierzyła, że „Ameryka potrzebuje Harry’ego” i kontynuacji jego polityki, która miała zapewnić pokój i powojenną prosperity krajowi⁵⁴. Wraz z córką wzięła udział w siedmiodniowej kampanii, którą ktoś nazwał ostatnią w „starym stylu”. Prezydent bowiem wraz z żoną, córką i doradcami przemierzał specjalnym pociągiem kolejne stany, zatrzymując się na trasie na króciutkie spotkania z wyborcami⁵⁵.

Bess towarzyszyła małżonkowi w tych spotkaniach, witała i pozdrowiała wyborców, uśmiechała się do nich i przyjmowała bukiety kwiatów. Zdjęcia prezydenta z tej kampanii z radosną i uśmiechniętą małżonką wydają się potwierdzać spostrzeżenie, że znakomicie sobie radziła i czuła się dobrze w tej roli. W Iowa, Ohio, Kentucky, Utah, Oklahomie i Teksasie zatrzymywano się wielokrotnie, nieraz kilkanaście razy dziennie, by Truman mógł spotkać się z wyborcami. Przemawiał on do spotykanych rodaków, głównie farmerów, którym zazwyczaj w rubaszny sposób przedstawiał nie tyle siebie, co żonę i córkę. To właśnie wtedy przedstawiał ją jako swego „bossa”. Ale już znacznie wcześniej jego współpracownicy znali to określenie, które potem weszło w powszechny obieg⁵⁶. Była jego „bossem” od dawna, właściwie od początku.

Bess Truman stała się nieodłącznym elementem kampanii prezydenckiej 1948, choć nie wygłaszała przemówień, ani nie udzielała wywiadów. Towarzyszyła małżonkowi w tej podróży, troszcząc się o jego zdrowie i dietę, jak zapewniała natarczywych dziennikarzy. Nadal trzymała ich na dystans, unikając dłuższych wypowiedzi. Ale wieczorami, choć o tym nie informowano rodaków, Bess Truman brała udział w naradach ścisłego grona najbliższych prezydenckich doradców i strategów politycznych, co nikogo nie dziwiło. Tajemnicą poliszynela wszak było, że czytała ona również przygotowywane przemówienia małżonka, nanosząc czasem uwagi, z którymi ten bardzo się liczył⁵⁷.

Zwycięstwo Trumana w 1948 sprawiło ogromną radość małżonce, która niezbitnie wierzyła, że rodacy wybiorą go na kolejną kadencję (poprzednia nie była z wyboru, lecz z następstwa, po śmierci Roosevelta). Komentatorzy polityczni prognozowali sukces wyborczy kandydata republikanów, a nie Trumana. Jak czasem żartowano, Bess była jedyną osobą, także w kręgu rodzinnym, która wierzyła w przyszłe zwycięstwo męża. Kategoriecznie też odpierała kaśliwe uwagi matki, wiecznie krytycznej wobec zięcia. Teściowa ponoć wyraziła zdziwienie dlaczego Amerykanie „nie chcieli tak znakomitego Thomasa Dewey’a”, co z lubością podchwycili republikanie i inni przeciwnicy polityczni Trumana. Z tym większą radością i osobistą satysfakcją wracała Bess – po zwycięstwie wyborczym męża – do Waszyngtonu, gdzie 5 listopada 1948 na Union Station witały ich entuzjastycznie tłumy rodaków⁵⁸.

Po krótkim odpoczynku na Florydzie Trumanowie wrócili do Waszyngtonu. Niedługo potem przenieśli się z Białego Domu, który wymagał remontu, do Blair

House. Bess była szczególnie zadowolona z tej przeprowadzki, bowiem czuła się tam lepiej, a i nie musiała organizować przyjęć dla dużej liczby gości, gdyż warunki lokalowe na to nie pozwalały. Trumanowie wydawali tam przyjęcia i obiady najwyższej dla 20 osób oraz tradycyjne herbatki, także w zmniejszonym składzie gości⁵⁹. First Lady wypełniała więc swoją rolę, wciąż unikając nadmiernego hałasu i tłoku wokół swojej osoby oraz nielubianej pompy, związanej z ceremoniałem i urzędowaniem w Białym Domu.

W 1951, ze względu na wojnę w Korei, First Lady odwołała zaplanowane wcześniej spotkania z żonami członków rządu i polityków z establishmentu. Zamiast tego organizowała w Blair House herbatki dla weteranów i rekonwalescentów, co spotkało się z życzliwym przyjęciem rodaków⁶⁰. Zdobyła w ten sposób powszechną sympatię Amerykanów, którzy ciepło przyjęli ten gest prezydentowej.

W tym czasie Bess Truman była szczególnie pomocna prezydentowi, który konsultował z nią sprawy wewnętrzne, jak i zagraniczne. Niektórzy nawet twierdzili (czemu potem zaprzeczyła córka), że wpłynęła ona na decyzję Trumana o odwołaniu gen. Douglasa MacArthura⁶¹. Być może była to próba „obrony” prezydenta, gdyż w ten sposób odciążano go z powodu tej niepopularnej decyzji, którą z łatwością można było przypisać właśnie małżonce. A to nie miało poważniejszych skutków politycznych.

W marcu 1952 Trumanowie powrócili do Białego Domu, by tam urzędować do końca kadencji. Niedługo potem 27 marca First Lady zorganizowała jego zwiedzanie dla grupy dziennikarek, co miało żywy i życzliwy rezonans w prasie.

Koniec urzędowania w Białym Domu Bess przyjęła z ogromną ulgą. Zwykle się twierdzi, że to właśnie ona zadecydowała, że nie „będzie następnej kampanii wyborczej”. Powiedziała ponoć mężowi, że nie przeżyje kolejnych 4 lat w Białym Domu. I choć trudno kategorycznie orzec na ile wpłynęło to na ostateczną decyzję Trumana, faktem jest, że w marcu 1952 zapowiedział on, iż nie będzie startować w przyszłych wyborach prezydenckich⁶².

Po opuszczeniu 20 stycznia 1953 Białego Domu Trumanowie powrócili do ukochanego Independence, gdzie prowadzili spokojne życie rodzinne z dala od wielkiej polityki. Bess Truman była nareszcie u siebie i mogła być sobą, jak mawiała w gronie bliskich. Wtedy też ich partnerski związek stał się bardziej widoczny. Była jego pierwszym doradcą, czasem krytykiem oraz inicjatorką różnych przedsięwzięć, czego nie musiała ukrywać. Zdaniem wielu wtedy właśnie stało się to oczywiste, jak szczególnie wpływ miała na Trumana. Oddziaływała w sposób widoczny na jego poczynania i nie musiała dbać o pozory, choć przecież zawsze wpływała w jakimś stopniu na decyzje męża, ale dyskretnie, spoza kulis. Teraz mogła to robić otwarcie, nie martwiąc się, że ktoś jej zarzuci ingerowanie w sprawy polityczne i decyzje prezydenta USA⁶³. Przyjmowała to z ogromną ulgą i satysfakcją.

Po zakończeniu prezydentury Trumana amerykańska opinia publiczna nadal interesowała się ich życiem, także Bess, o której przecież tak niewiele wiedziano. Tej First Lady udało się bowiem skutecznie uniknąć rozgłosu i pełniejszych informacji

w mass mediach na swój temat. Z własnego wyboru pozostawała więc nadal enigmą dla milionów Amerykanów. Nawet małżonek w „Pamiętnikach” (zapewne zgodnie z jej życzeniem, gdyż pomagała mu w ich pisaniu) jedynie w kilku miejscach wspominał o niej.

Natomiast prasa lokalna w Missouri od czasu do czasu życzliwie i z dumą pisała o „swojej prezydentowej”, powtarzając utarte komentarze i dykteryjki z nią związane. Tym bardziej więc z dużym zainteresowaniem odebrali Amerykanie program poświęcony Trumanom. Był to wywiad telewizyjny z nimi, przeprowadzony przez córkę Margaret, a wyemitowany 27 maja 1955 przez CBS⁶⁴. Ta interesująca rozmowa, bezpośrednio transmitowana z domu w Independence, była jedynym tego rodzaju źródłem o Bess Truman, którą mogły obejrzeć i wysłuchać miliony Amerykanów. Jest to bardzo ciepły wizerunek rodziców, a zwłaszcza matki, która w latach prezydentury Trumana unikała publicznych wypowiedzi i rozgłosu na swój temat. Zresztą i teraz była oszczędna w słowach i nawet córka, która w końcu dobrze ją знаła, z trudem wydobywała z niej pełniejsze odpowiedzi na różne pytania. Bess Truman nie zechciała jednak skomentować aktualnych wydarzeń politycznych i cała trójka świetnie się bawiła, gdyż znali jej odpowiedź (słynne „no comment”)⁶⁵.

Prezydent był bardziej rozmowny i chętnie odpowiadał na wszystkie pytania córki, prowadzącej audycję. Telewidzów nie tylko „oprowadził” po domu, ale i zademonstrował, że wciąż jeszcze gra na pianinie (menuet Ignacego Paderewskiego). Kolejny raz, a tym razem mówił do wielomilionowej publiczności, potwierdził, że Bess zawsze korzystnie wpływała na niego i jego decyzje w Białym Domu⁶⁶. Teraz powiedział to publicznie, o czym od dawna i tak wiedzieli, bądź domyślali się, Amerykanie.

W kwietniu 1956 córka Trumanów wyszła za mąż za dziennikarza Cliftona Daniela i zamieszkała na stałe w Nowym Jorku. W kolejnych latach ich rodzina powiększyła się o 4 chłopców. Dziadkowie dumni byli z, jak ich nazywali, „Czterech Wspaniałych”, którymi się czasem opiekowali⁶⁷. Z nieukrywaną radością zajmowała się nimi babcia Bess, znajdującą z wnukami wspólny język i zainteresowania.

Trumanowie sporo też podróżowali, m.in. w 1956 do Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch. Ponadto Bess pomagała mężowi przy pisaniu „Pamiętników”, zwłaszcza że odbywało się to w tym samym czasie, gdy on z pasją oddawał się budowie Biblioteki Prezydenckiej w Independence. Otwarta ona została w 1957, choć jeszcze potem przez wiele lat była rozbudowywana⁶⁸.

28 czerwca 1969, w pięćdziesiątą rocznicę ich ślubu, 85-letni Truman przytoczył sentencję, którą i wcześniej z lubością powtarzał. Jego zdaniem męża mogą zrujnować: „pieniądze albo żądza władzy lub kobiety”. I dodał: „Nigdy nie miałem pieniędzy, nigdy nie dążyłem do władzy, a jedyna kobieta mego życia siedzi teraz obok mnie”. Na co zarumieniona Bess wypowiedziała znane, trawestowane w różny sposób zdanie: „Harry, nie powinieneś tego mówić!” Po czym szybko dodała, „publicznie”⁶⁹.

Po śmierci małżonka (26 grudnia 1972) Bess sama mieszkała w ogromnym wiktoriańskim domu w Independence. Dużo czytała, sporadycznie przyjmowała gości, m.in. prezydenta Geralda Forda z małżonką Betty (w maju 1976). Miała zapewnioną stałą opiekę medyczną, a jej bezpieczeństwa strzegło kilku panów z secret service. Chętnie robiła zakupy, chodziła do fryzjera i odwiedzała rozbudowującą się Bibliotekę Prezydencką Trumana. Nadal interesowała się polityką i lubiła o tym rozmawiać ze znajomymi i sąsiadami. Jej urodziny (13 lutego) stawały się świętem lokalnej społeczności, z którą zawsze była tak blisko związana. Czasem przyjeżdżała córka z rodziną. Byli goście, przesyłane kwiaty i życzenia od bliskich i wielu, także anonimowych, korespondentów. Z okazji 90-rocznicy jej urodzin Rada Miejska w Independence ogłosiła 13 lutego 1975 jako „Bess Truman Day”⁷⁰.

Bess Truman była najstarszą żyjącą First Lady i przeżyła małżonka o 10 lat. Zmarła 18 października 1982 w wieku 97 lat. W jej pogrzebie, obok rodziny, bliskich i licznie zgromadzonej miejscowej społeczności, uczestniczyli również przedstawiciele amerykańskiego życia politycznego, m.in. reprezentanci Kongresu oraz 3 prezydentowe (Nancy Reagan, Betty Ford i Rosalynn Carter). Bess Truman spoczęła obok męża na dziedzińcu Biblioteki Prezydenckiej w Independence, nieopodal domu, w którym przed blisko wiekiem przyszła na świat⁷¹.

W prasie lokalnej szczególnie serdecznie i życzliwie wspominało Bess Truman, która, choć pełniła tak zaszczytną funkcję w Białym Domu, była dla nich kimś z sąsiedztwa oraz wzorem tradycyjnej żony i matki. Dużo i ciepło pisano o „swojej First Lady”, która dla nich pozostała osobą bliską i szczególną, a także symbolem lokalnego patriotyzmu i „Missouri style”, jak mówi się tu do dziś⁷².

Bess Truman była osobą dbającą o prywatność, domatorką i, co sama podkreślała, kobietą Środkowego Zachodu. Także jako First Lady nie eksponowała swojej roli publicznej, choć nie tylko bliscy wiedzieli, że miała ogromny wpływ zarówno na męża, jak i jego decyzje polityczne. Z własnego wyboru pozostawała w cieniu prezydenta, choć jej predyspozycje psychiczne (inteligentna, zdecydowana, opinotwórcza etc.) i zainteresowania polityką miały duży wpływ na poczynania męża. Była jego „bossem” i zawsze chętnie dzieliła się z nim swoimi zainteresowaniami, przemyśleniami i poglądami, w konsekwencji wpływając nieraz także na decyzje polityczne. Jest to jednak rzecz niewymierna i pewnie nigdy do końca nie da się precyzyjnie określić jej faktycznej roli. Dla milionów Amerykanów do dziś Bess Truman pozostaje prezydentową lubianą, ale raczej mało znaną i wciąż trochę zagadkową.

PRZYPISY

- 1 Lewis L. Gould, „Modern First Ladies and the Presidency”, „Presidential Studies Quarterly”, v. XX, no 4, 1990, s. 677.
- 2 J. B. West, *Upstairs at the White House. My Life with the First Ladies*, New York, 1973, s. 77, 127.
- 3 Jej interesujące materiały, które miałam okazję wykorzystać, znajdują się w Harry S. Truman Presidential Library (TPL) w Independence, Missouri.

- 4 „Good Housekeeping”, July 1980, s. 1.
- 5 Paul F. Boller Jr., *Presidential Wives. An Anecdotal History*, New York, 1988, s. 313-314; Myra G. Gutin, *The President's Partner: The First Lady in the Twentieth Century*, Westport, 1989, s. 20.
- 6 Harry S. Truman, *Memoirs*, v. I, New York, 1955, s. 116.
- 7 M. Gutin, *The President's...*, s. 20; Betty Caroli, *First Ladies*, New York, 1987, s. 206.
- 8 P. Boller, op.cit., s. 315-316; Margaret Truman, *Bess W. Truman*, New York, 1986, s. 79-86.
- 9 Merle Miller, *Plain Speaking. An Oral Biography of Harry S. Truman*, Berkley Publishing Corporation, 1974, s. 106, 108-109; Gutin, op. cit., s. 20; M. Truman, *Bess W. Truman...*, s. 56.
- 10 Robert H. Ferrell, ed., *Off the Record. The Private Papers of Harry S. Truman*, New York, 1980, s. 298; M. Gutin, op. cit., s. 20-21.
- 11 M. Truman, *Bess W. Truman...*, s. 113 i n.; „Family Weekly”, 6 kwietnia 1975.
- 12 Carole Chandler Waldrup, *Presidents' Wives. The Lives of 44 American Women of Strength*, New York, 1989, s. 292-293.
- 13 H. Truman, *Memoirs...*, v. I, s. 45.
- 14 „Kansas City Journal”, 1940.
- 15 Robert H. Ferrell, *Truman: A Centenary Remembrance*, New York, 1984, s. 108-109; „The Evening Star”, 14 IV 1945; C. Waldrup, op. cit., s. 293.
- 16 Jhan Robbins, *Bess and Harry: An American Love Story*, New York, s. 110; Carl Sferazza Anthony, *First Ladies. The Saga of the Presidents' Wives and Their Power, 1789-1990*, New York, 1990, v. I, s. 532.
- 17 H. Truman, *Memoirs...*, v. I, s. 7.
- 18 TPL, Patricia Ellen O'Toole, *The Life of Elizabeth Virginia Wallace Truman*, A Research Paper Presented to the Faculty of the School of Arts and Sciences Central Missouri State University, November 12, 1974, s. 15-20.
- 19 „Family Weekly”, 6 IV 1975, s. 1.
- 20 B. Caroli, op. cit., s. 201.
- 21 Margaret Truman, *Bess W. Truman*, New York, 1986, s. 257; M. Gutin, op. cit., s. 23-24; B. Caroli, op. cit., s. 206.
- 22 Edith Benham Hehn, *The Captains and the Kings*, New York, 1954, s. 256-257.
- 23 TPL, Oral History Interview with Reathel Odum, 8 X 1988, s. 63.
- 24 „Newsweek”, 10 XI 1947; „Washington Post”, 30 października 1947; B. Caroli, op. cit., s. 207.
- 25 TPL, Oral History..., s. 64 i n.; P. Boller, op. cit., s. 312.
- 26 J. B. West, op. cit., s. 59. Harry Truman kiedyś poirytowany uwagami dziennikarzy na temat wyglądu małżonki miał odrzec, że „wygląda ona dokładnie tak, jak powinna wyglądać kobieta w jej wieku!” (czyli po sześćdziesiątce).
- 27 J. B. West, op. cit., s. 73.
- 28 P. Boller, op. cit., s. 319.
- 29 R. Ferrell, *Off the Record...*, s. 76. Pisał on tak: „If I can get the use of the best brains in the country and a little bit of help from those I have on pedestal at home the job will be done”.
- 30 Miałam sposobność przekonać się o tym podczas pobytu w Independence i rozmów z mieszkańcami miasteczka oraz pracownikami TPL; Peter Hay, *All the Presidents' Ladies. Anecdotes of the Women Behind the Men in the White House*, New York, 1988, s. 139-140; C. S. Anthony, op. cit., s. 532.
- 31 Prezydent pisał tak: „A guard has to go with Bess and Margaret everywhere they go- and they don't like it. They both spend a lot of time figuring how to beat the game, but it just can't be done” (H. Truman, *Memoirs...*, s. 107).
- 32 J. Robbins, op. cit., s. 89-90.
- 33 Robert H. Ferrell, ed., *Dear Bess. The Letters From Harry to Bess Truman, 1910-1959*, New York-London, 1983. Znana jest powszechnie, choć w różnych wersjach, anegdota warta tu przytoczenia. Kiedyś prezydent zastał małżonkę zaafierowaną paleniem jego listów pisanych do niej. Zdumiony tym faktem chciał ją powstrzymać przed dalszym niszczeniem korespondencji. Kiedy wyczerpał argumenty, by ją powstrzymać, użył ostatniego. Oburzony powie-

- dział: „Pomyśl o historii!”. Na co Bess rezolutnie odrzekła: „Właśnie o tym pomyślałam!”. I dalej, nie zważając na jego protesty, konsekwentnie zniszczyła korespondencję (P. Hay, op. cit., s. 95).
- 34 R. Ferrell, *Dear Bess...*, s. 514-515.
- 35 M. Truman, *Bess W. Truman...*, s. 270. „Obviously, Bess knew about the existence of the bomb. But it is also clear that Dad did not discuss with her the decision to drop it”.
- 36 „Kansas City Star”, 30 czerwca 1952. W jednej z rozmów z dziennikarką Inez Robb, prezydent podkreślił doradztwo żony jako wielce użyteczne. Powiedział, że „I never make a report or deliver a speech without her editing it”.
- 37 M. Truman, *Bess W. Truman...*, s. 229. Pisała ona tak: „But there was an invisible line in their partnership that Bess never crossed—a line that divided a wife’s power over her husband between influence and control. Bess never hesitated to try to influence Harry Truman’s decisions. But she never attempted to control him— especially in those lonely moments when he confronted his deepest self, the instinct that drove him to risk the pain and sacrifice of meeting history head on”.
- 38 M. Gutin, op. cit., s. 23.
- 39 TPL, Papers of Harry S. Truman, Files of the White House, Social Files, Box 36. Bess Truman czasem też zmieniała czy korygowała listę osób zapraszanych do Białego Domu, o czym świadczy m.in. wykreślenie z wykazu gości ambasadora radzieckiego na obiedzie dla dyplomatów zagranicznych z 3 grudnia 1946.
- 40 Margaret Truman, *Harry S. Truman*, New York, 1974, s. 368-369.
- 41 TPL, Papers of Harry S. Truman, Social Files, Box 51; Social Correspondence Files, Box 54.
- 42 B. Caroli, op. cit., s. 208.
- 43 TPL, Harry S. Truman Papers, President’s Personal File, Box 31; Social Correspondence File, General Correspondence, Box 2.
- 44 TPL, Harry S. Truman Papers, Files of the White House, Social Files, Box 27, 36.
- 45 M. Truman, *Harry S. Truman...*, s. 330-331; H. Truman, *Memoirs...*, s. 45. Prezydent pisał, że żona „was entirely conscious of the importance and dignity of White House life. She was not especially interested, however, in the formalities and pomp or the artificiality which, as we had learned from our years in Washington, inevitably surround the family of a President”.
- 46 J. B. West, op. cit., s. 63; Lillian Rogers Parks, *My Thirty Years Backstairs at the White House*, New York, 1961, s. 301; C. S. Anthony, op. cit., s. 540.
- 47 TPL, Papers of Reathel Odum, Box 4, f. „Confession of S.O.B.”; M. Gutin, op. cit., s. 25.
- 48 TPL, P. E. O’Toole, *The Life...*; P. Boller, op. cit., s. 322.
- 49 J. Robbins, op. cit., s. 144-145; C. Waldrup, op. cit., s. 296; B. Caroli, op. cit., s. 209.
- 50 B. Caroli, op. cit., s. 209; J. B. West, op. cit., s. 78.
- 51 „San Hose Mercury”, 2 V 1975, Adela Rogers „She Kept A Headstrong President Out of Trouble”.
- 52 P. Boller, op. cit., s. 324.
- 53 P. Hay, op., cit., s. 187.
- 54 J. Robbins, op. cit., s. 120; M. Gutin, op. cit., s. 23.
- 55 TPL, Audiovisual Collection. Jest tu m.in. pokazny zbiór interesujących materiałów filmowych i ikonograficznych z kampanii wyborczej 1948.
- 56 Lewis L. Gould, „Modern First Ladies in Historical Perspective”, „Presidential Studies Quarterly”, v. XV, no 3, 1985, s. 533; J. Robbins, op. cit., s. 122-126.
- 57 C. S. Anthony, op. cit., s. 535.
- 58 J. B. West, op. cit., s. 101.
- 59 J. Robbins, op. cit., s. 129-131; E. Helm, op. cit., s. 281; L. R. Parks, s. 308.
- 60 TPL, Papers of Harry S. Truman, Social Correspondence File, Box 54, f. Mrs. Truman.
- 61 C. S. Anthony, op. cit., s. 539; M. Truman, *Bess W. Truman...*, s. 372-373.
- 62 Donald McCoy, *The Presidency of Harry S. Truman*, University Press of Kansas, 1984, s. 300-301; P. Boller, op. cit., s. 323.
- 63 M. Miller, op. cit., s. 428.
- 64 TPL, Audiovisual Collection, „From Person to Person”, Ed Murrow Show.

- 65 Tamże.
- 66 Tamże.
- 67 M. Truman, *Bess W. Truman...*, s. 405-407; P. Boller, op. cit., s. 323.
- 68 J. Robbins, op. cit., s. 176-177. Cały kompleks historyczny związany z prezydentem Trumanem uroczyście udostępniono publiczności już po śmierci prezydenta, 15 maja 1984.
- 69 Tamże, s. 183.
- 70 TPL, Papers of Bess Truman, wycinki prasowe; P. Boller, op. cit., s. 324.
- 71 TPL, Papers of Bess Truman; P. Boller, op. cit., s. 324.
- 72 TPL, Papers of Bess Truman, wycinki prasowe.